

## IRENA PŁOTNICKA

ur. 1917; Żminne



Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Warszawa, dwudziestolecie międzywojenne, studia, Akademia Sztuk Pięknych, egzamin wstępny, ubiory, dom akademicki, malowanie aktu, modele, bale, życie studenckie

### Studia na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie

W Warszawie byłam na studiach, byłam w Akademii Sztuk Pięknych. Wojna wybuchła i mi wszystko popsuła. Byłam na drugim roku w Akademii Sztuk Pięknych i już do studiów nie wróciłam, tak się złożyło. Był egzamin wstępny, a ponieważ ja dobrze zdałam, więc zostałam przyjęta. Bardzo selekcjonowano tych kandydatów, przedtem też trzeba było przysłać swoje jakieś rysunki i obrazki, było ważne, jak wypadło wszystko. Na egzaminie rysunki trzeba było rysować, nie malowało się, tylko akt rysowany, więc bardzo ważne było, żeby [mieć] opanowany sposób rysowania figury męskiej czy kobiecej.

Nosiło się [wtedy sukienki] długości takiej, że kolana były zakryte albo do połowy kolana było widać. Poza tym właściwie ówczesna moda przypomina obecną. Tak właściwie się nie zmieniła, tyle tylko że więcej kobiet nosiło kapelusze. Teraz noszą, ale wtedy studentki zawsze chodziły w kapeluszach. Nosiły też akademickie czapki z opaską czerwoną i białą. Na ulicy to chodziły ubrane tak właściwie jak dzisiaj, dużo chodziło z głową odkrytą. Rękawiczki nosiło się tak po prostu, żeby ręce nie były spierzchnięte i żeby wyglądały ładnie.

Ja mieszkałam w domu akademickim na Tamce. Mieszkałam tam z siostrą i z kuzynką, ale siostra moja wyszła bardzo wczesnie za męża, tak że już tylko mieszkałam z kuzynką. Na dole była stołówka, najczęściej przychodzili studenci z Akademii Sztuk Pięknych, bo tam było najbliżej. Na Wybrzeżu Kościuszkowskim wtedy była akademia. Malowało się też, patrząc na modela. Modelki – przeważnie dziewczęta albo kobiety. Bardzo ładnie wyglądały, jak jedna była opalona, a druga miała taką jasną, naturalną cerę. Profesor wymagał, żeby jedna się opalała zupełnie nago, tak na dzikiej plaży, a jedna miała być zawsze nieopalona. Bardzo ciekawie taki kontrast wyglądał. Pozowali nago także mężczyźni, jak młodzi chłopcy, to ciekawie i ładnie, ale był też taki model, miał takie obwisłe bardzo ramiona i

nieciekawy był akt. No, przeważnie modelki były zgrabne.

Czesne się opłacało wtedy, były dni, w których poczmistrz sprawdzał, czy opłacone jest chesne, jak nie, to odsyłał do domu. Tak że trzeba było mieć opłacone to chesne. Ja w tym czasie chodziłam nie tylko do Akademii Sztuk Pięknych, ale także do Instytutu Francuskiego, który się mieścił na Krakowskim Przedmieściu, w tym miejscu, gdzie już przechodzi ulica na Tamkę. Ja uczyłam się francuskiego już w szkole średniej, właściwie dosyć dobrze miałam opanowany język, tak że jak ja słuchałam wykładów po francusku, to rozumiałam wszystko.

Kiedyś byliśmy w towarzystwie kilku studentów, kolegów i poszliśmy na spacer, oczywiście mostem Poniatowskiego, a potem zaraz był park Skaryszewski. Towarzyszący nam młody człowiek był lotnikiem i w mundurze chodził. Był bardzo ładny, tak że często się za nim aż oglądały kobiety, wyjątkowo piękny mężczyzna. I właśnie jak siedzieliśmy tak na ławce na słońcu, to on się zdrzemnął, inni też, i moja kuzynka wzięła wtedy szminkę i odcisnęła mu na ustach. On myślał, że jest całowany i dlatego nie otwierał oczu, udawał, że dalej śpi, ale nie orientował się, że już ma taką wymalowaną, jak to mówili, pieczętkę, tak że jak potem już szliśmy umyć, to się przyglądały mu wszystkie kobiety. Miał na imię Ksawery.

W akademii sala była dosyć duża, była mniej więcej zapełniona. Czasem musiałyśmy rysować i malować akty z natury, jak coś naturalnego, ładnego, to nam się wtedy podobało. Wiem, że kiedyś, jak woźny przyniósł taki posąg, to na znak protestu wkładaliśmy do kieszeni fartucha malarskiego butelkę niby z wódki. Bardzo często nam pozowali także starzy mężczyźni. Oni przeważnie na przerwie popijali sobie wódkę albo maczali bułkę w wódce. Miałam galerię takich typów charakterystycznych bardzo, ta twarz już zniszczona i charakterystyczna dosyć.

W akademii było bardzo wesoło. Na przerwie wychodziliśmy bardzo często na ulicę i jak któryś z kolegów miał organki, to przygrywał. Robiliśmy też takie śliczne dekoracje na różne bale, po prostu mieliśmy takie zamówienia. Śliczny był zawsze bal węgierski. Byłam kiedyś na takim balu. No, oczywiście płaciło się zawsze dużo za wstęp. O pójściu na bal bez długiej sukni to nie było mowy. Suknie do ziemi, bardzo efektownie, już w szatni młodzi ludzie wprowadzają gości, idą też z nimi na salę, dopiero zostawiali [nas] na sali, żebyśmy tańczyły. Ja pamiętam, że tańczyłam czardasza i zupełnie nie umiałam, ale ponieważ suknia była długa, nie było widać, co te nogi wyczyniają. Orkiestra grała i według tego się tańczyło. Z ambasady węgierskiej [pracownicy] byli uczestnikami tego balu. Modne wtedy były takie szarfy, które się nosiło od talii aż do ziemi – albo taka aksamitka długa, albo jakaś inna ozdoba. Ja miałam taką śliczną szarfę, która była włoska, jakaś ciotka mi przywiozła, była bardzo kolorowa ta szarfa, różnokolorowa. Na balu zawierało się różne znajomości i przeważnie na drugi dzień po balu miałyśmy telefony od młodych ludzi, którymi interesowałyśmy się i odwrotnie. Teraz jest inaczej, na bal, czyli na zabawę przychodzi się już ze znajomym chłopakiem, ale wtedy zawierało się dopiero znajomości. Miałyśmy kuzyna jednego, który miał być lotnikiem i zawsze po nas

przyjeżdżał i zabierał [nas]. Nie było innej [możliwości] same [dziewczęta] nie szły, zawsze w towarzystwie. Ale robiłyśmy nieładnie wobec tego kuzyna, bo nieraz było tak, że on nas przywiózł na ten bal i myśmy z nim wcale nie tańczyły, tylko wystarczyło, że się zrobiło do kogoś zachęcającą minę i właśnie zawierało się wtedy znajomości. Ten nasz kuzyn – Oleś Rumiński się nazywał – jak po nas przyjeżdżał, to też tam zawsze kogoś sobie poderwał do tańca.

W domu akademickim na parterze była taka wielka sala, salon i tam nieraz przychodzili znajomi, bo nie można było pójść na piętro, przestrzegano, żeby żaden mężczyzna nie chodził na górę. Pod tym względem były bardzo surowe obyczaje.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2019-03-04, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"